

Wspaniała jest kielecka publiczność

Wśród imprez zorganizowanych podczas tegorocznego Ogólnopolskiego Festiwalu Teatrów Jednego Aktora duże uznanie kieleckiej publiczności zdobyły występy Ireny Jun. Zaprezentowane przez znakomitą aktorkę monodramy: „Bal u Salomona” oraz „Historie o czarownicach” — to prawdziwa uczta duchowa dla miłośników Melpomeny. Korzystając z pobytu Ireny Jun w Kielcach, przeprowadziłam z nią krótką rozmowę.

— Kielczanie pamiętają panią jako znakomitą Muszkę w „Skizie” Złotej oraz jako Itonkę w komedii Molnara „Dalila”. Kiedy kreowała pani te role?

— Gród nad Silnicą bliski jest memu sercu, gdyż związany z początkami kariery artystycznej. Na scenie Teatru im. S. Zeromskiego zdobywałam w latach 1959—62 ostrogi jako aktorka. Muszę powiedzieć, że dużo zawdzięczam tej scenie, prowadzonej wówczas przez Halinę Gryglaszewską. Występowałam obok Mieczysława Bieleckiego, Edmunda Karasińskiego, Stanisławy Orskiej. Grałam przeciwstawne role, co jest tak ważne dla młodego aktora, gdyż wzbogaca jego warsztat artystyczny i pozwala uwierzyć w siebie. Był to jednocześnie najgorętszy okres w moim życiu zawodowym. Teatr mający w swoim programie wyjazdy w teren, działalność małej sceny ułatwia aktorowi szybką uzyskanie dojrzałości artystycznej.

Mile wspominałam kielecką publiczność. Jest naprawdę wspaniała. Kielce zapisały również ważny rozdział w moim życiu osobistym. Tu odbył się mój ślub z aktorem Józefem Wiczorkiem. — Pamiętam — wspomina ze śmiechem — była to wielka uroczystość. Obok nas na ślubnym kobiercu stanęły jeszcze dwie pary aktorskie. Do ślubu zajęchaliśmy bogato przy-



strojonym teatralnym autokarem.

— Po opuszczeniu kieleckiej sceny związała się pani z teatrem w Nowej Hucie. Jak ocenila pani ten okres w swojej karierze artystycznej?

— To interesujące lata, chociażby ze względu na osobę samej Skuszanki. Zdobyłam tu sporo doświadczeń. W tym czasie rozpoczęłam również współpracę z Józefem Szajną. M.in. występowałam w roli Triedy w „Zamku” Kafki, reżyserowanym przez Szajnę.

W okresie tym zainteresowałam się monodramem. Forma ta bardzo mi odpowiada. Daje aktorowi duże możliwości wyzicia się na scenie, ukazania indywidualności, a przy tym umożliwia nawiązanie bezpośredniego kontaktu z widownią. Opracowałam 5 monodramów, z których do dziś gram cztery. Są to: „Sonata księżycowa”, „Pastorałki polskie” Jerzego Harasymowicza oraz zaprezentowane w Kielcach „Bal u Salomona”

K. I. Gałczyńskiego i „Historie o czarownicach”. Wszystkie uzyskały czołowe nagrody na Festiwalu Teatrów Jednego Aktora we Wrocławiu i na szczytnym Przeglądzie Teatrów Małych Form.

— Z jakim teatrem jest pani obecnie związana?

— Pracuję w warszawskim Teatrze Studio, prowadzonym przez Józefa Szajnę. To specyficzna scena i zupełnie inne aktorstwo. Aktor u Szajny pełni rolę jednego z elementów obok plastyki i tekstu. Umiejętność znalezienia potrzebnej Szajnie wyrazistości świadczy o aktor-
skim sukcesie.

— A w życiu prywatnym?

— Jestem szczęśliwą matką uroczej Maryni, która ma już... półtora roku. Zajął tylko, że często wojaże zagraniczne, spektakle oraz próby nie pozwalają mi zbyt wiele czasu poświęcić córce.

Rozmawiała

DANUTA PÓLROLA